Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 gr.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny: u agentów i kolporterów 40 groszy. Ogłoszenia pół strony 100 zł. ¼ str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok III. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 24 lutego 1935 r. Nr. 8

Ciężkie czasy nastały dla ludu!

Obywatele! Rodacy! Pomimo krzyków naszych wrogów przeciw RRU i CZZP. okazuje się, że jednak mam rację, iż jest źle i będzie coraz gorzej. **Kryzys moralny, społeczny i gospodarczy będzie się pogłębiał, dopóki się nie przeprowadzi mojego programu gospodarczego Obozu Błękitnego.** Konieczność państwowa, dobro Ojczyzny i dobro obrony Państwa wymaga, by miarodajne czynniki w Warszawie pouczyły różnych karłów politycznych z „dołu", iż naszemu obozowi RRU. i CZZP. nie należy w interesie Państwa i ludu czynić złośliwych przeszkód. —

Nie jest żadną tajemnicą, **że komuniści się wzmacniają, a niemiecki Volksbund zyskuje coraz więcej zwolenników**, i to wbrew różnym raportom jednostek. Znam rzeczywisty stan i położenie z życia, a nie z upiększonych sprawozdań lub listów. Afera Herza, proces „Wspólnoty Interesów", dr. Tomali, proces dyr. Jüngelsa wiele popsuł, a jeszcze więcej poniósł straty obóz polski na zachodzie Polski **z powodu wzajemnych ataków w Sejmie Śląskim.** Resztę zła spowodowała sprawa autonomji, niefortunnie poruszana przez NChZP. (B. B. W. R.) w bieżącym roku. **Zamiast drażliwej i niekoniecznie pilnej sprawy autonomji, czy nie byłoby lepiej zająć się gospodarką, zlikwidowaniem bezrobocia i przeprowadzeniem lepszego programu gospodarczego?**

Najwyższy czas odrzucić przeklęte interesy osobiste jednostek i partyjny NChZP. tak zwanej śląskiej „sanacji". Należy zaprzestać finansować i tworzyć różne nowe „chrześcijańskie" — społeczne partyjki, do których nikt niema zaufania. Nawet **sami członkowie z kierownictwa chrześcijańsko-społecznego stronnictwa sanacyjnego na Śląsku powiedzieli mi, że cały ten sztuczny twór uważała za manewr wyborczy sanacji itd.** Czyż nie lepiej przystąpić do wykonania programu gospodarczego RRU? **Przecie już od roku wołam o sześciogodzinny dzień pracy, bez obniżki zarobków! Na szczęście socjalistyczny CZG. dopiero obecnie uchwalił domagać się spełnienia tego mojego postulatu.** Innego wyjścia i innego ratunku niema, tylko przeprowadzić mój program gospodarczy RRU. i CZZP. tj. zaprowadzić sześciogodzinny dzień pracy, bez obniżki zarobków, uspołecznić ciężki przemysł, obniżyć wydatki administracyjne ciężkiego przemysłu i stworzyć jednolity front świata pracy CZZP.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U. i CZZP.!

Józef Kowal-Lipiński

ZWIĄZEK BOHATERÓW

Niedawno założono w Grodnie „Związek Żydów-uczestników walk o niepodległość Polski". Z miejsca znalazło się 400 Żydków, którzy walczyli (jakoby) za Polskę. Tymczasem ciekawi „antysemici" dziwili się, skąd aż tylu „bohaterów" no i po szukaniu wynaleźli komunikat wojenny polski z dn. 20 sierpnia 1920 r., który donosił:

„Po zajęciu przez 1 dywizję Legjon. w dniu 22 bm. Białegostoku, trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godz. zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie".

A więc byli jednak „Żydzi — uczestnicy walk", ale po tamtej stronie. Przeciw broniącej rozpaczliwie swej niepodległości Polsce. A dziś... Nie zbywa „narodowi wybranemu" na tupecie i bezczelności.

„Na wschód kierujmy nasze konie"

W tych dniach odbyła się w uniwersytecie berlińskim antylitewska manifestacja młodzieży akademickiej. Po odśpiewaniu dwóch pieśni patrjotycznych „Volk ans Gewehr" (Narodzie do broni) i „Nach Ostland geht unser Ritt" (Na wschód kierujmy nasze konie) **przemówił z balkonu auli uniwersyteckiej przywódca niemieckiej młodzieży akademickiej, podkreślając doniosłe zadania, jakie ma naród niemiecki do spełnienia na wschodzie, gdzie należy, zgodną, celową i jednolitą akcją doprowadzić do skruszenia więzów Traktatu Wersalskiego.** Mówca zakończył swe przemówienie apelem do niemieckiej ludności Kłajpedy, by wytrwała w walce o swe prawa, jako najbardziej na wschód wysunięty posterunek niemczyzny.

REDUKCJA PRACY NA KOLEJACH

Warszawa. Ministerstwo komunikacji zarządziło **na luty i następne miesiące br. redukcje dni pracy na kolejach państwowych.**

W służbie konduktorskiej i parowozowej liczba dni, za które pracownik otrzymuje płace, nie może być z powodu redukcji mniejsza od 20 dni, dla pozostałych zaś pracowników od 24 dni w miesiącu.

Ograniczenie dni pracy ma być wyznaczane w jednakowej liczbie dla pracowników stałych i czasowych, pracujących dłużej niż jeden rok. Wyjątek mogą stanowić pracownicy, obarczeni liczną rodziną ponad 3 członków rodziny.

Zarządzenie o redukcjach dni pracy **nie dotyczy pracowników przyjmowanych do prac sezonowych na podstawie specjalnych upoważnień ministra komunikacji. Pracownicy ci po ukończeniu odnośnych robót mają być bezzwłocznie zwalniani z służby.**

Skrajna nędza wsi polskiej

Różne pisemka piszą, **że jest dobrze, oraz, że stosunki się poprawiają.** My, ludzie obozu błękitnego twierdzimy, że jest źle i będzie jeszcze gorzej. Kryzys z każdym niemal dniem się pogłębia. **Niema więc innego ratunku, jak tylko przeprowadzić program gospodarczy wodza RRU. i CZZP.**

W I. K. C. nr. 52 w nr. 7 dodatku lekarskim czytamy, wedle zdań gorzkiej prawdy, które napisał dr Bolesław Salak. Charakterystyczne są następujące zdania:

Zasadniczo w województwie krakowskiem będzie tylko jodowana sól w handlu; dotyczy to nietylko soli przeznaczonej dla ludności, ale również i soli sprzedawanej dla bydła. Skłoniło nas do tego spostrzeżenie, że biedna ludność górska z oszczędności bardzo często używa do jedzenia tylko soli bydlęcej. Ale i to sprawy nie rozwiązuje; **są w naszem województwie całe okolice, które z biedy wcale soli nie używają,** tej ludności trzeba będzie dostarczać soli — zdaje się — bezpłatnie, traktując sól jako artykuł pierwszej potrzeby, jakich stale dostarczać trzeba ludności głodującej.

W okolicy, gdzie jest kopalnia soli, ludność nawet soli bydlęcej nie używa.

Jak można pisać, że jest dobrze?

Wymowa cyfr

Niezmiernie ciekawie przedstawia się praca p. T. Czajkowskiego p. t. „Próba szacunkowa obliczenia skali zarobków robotniczych w Polsce". Autor podaje dokładnie, przy pomocy jakich metod obliczeniowych, doszedł do swych rezultatów, **poprostu wstrząsających.** Praca ta, oprócz danych statystycznych, **stanowi zarazem ostrzeżenie przed katastrofą, ku jakiej zdąża całe nasze życie gospodarcze.**

Obliczenie skali zarobków obejmuje ogół robotników, zatrudnionych w górnictwie, w całym wogóle przemyśle kopalnianym, hutnictwie, przemyśle itp.

Jest to więc olbrzymia masa ludzka, wraz z rodzinami kilka miljonów ludzi, reprezentujących przecież tak ważny, w naszem gospodarstwie element — jak konsumcje, czyli krajowy rynek zbytu.

Ramy artykułu nie pozwalają na dokładniejsze streszczenie całej pracy. Musimy ograniczyć się do podania ostatecznych rezultatów, przeprowadzonych przez autora obliczeń. Przedstawiają się one tak.

Przeciętny zarobek tygodniowy robotnika wynosi:

Kopalnie węgla kamiennego 30,09 zł. hutnictwo 31,05 zł., wszystkie inne kopalnie (węgiel brunatny, nafta, rudy, sól kamienna itp.) 33,09 zł., przemysł przetwórczy wielki i średni 27,00 zł., różne zakłady 23,03 zł.

Wszystkie powyższe cyfry przeciętne pochodzą z r. 1933. Że w r. 1934 stan ten nie poprawił się, rzecz chyba jasna.

Są to szczegóły, które poruszają do głębi, wykazując, **iż masy ludzkie muszą żyć t. zn. płacić mieszkanie, odziewać się i kupować żywność z zarobków, wahających się w granicach od 10,50 do 80,90 zł. miesięcznie.**

Jak wygląda to życie, życie licznych często rodzin, jak wygląda w tych warunkach cała wogóle higjena i kultura mieszkania życia miljonów, niby „pracujących" nędzarzy, łatwo chyba sobie wyobrazić.

Pamiętajmy przytem, że są to wszystko masy, biorące bezpośredni udział w produkcji, masy wytwarzające ogromne dobra społeczne, a w nagrodę za to skazane — na taką dotkliwą nędzę!

A pamiętajmy i o tem, że mowa tu o zatrudnionych, czyli o tych, co coś niby zarabiają i kupują.

Cóż mówić o **nieprzejrzanych masach bezrobotnych,** których liczba według wykazów oficjalnych, **przekroczyła już pół miljona** (bez rodzin!), w rzeczywistości zaś — jak wszystkim wiadomo, i czemu dziś nikt nie przeczy — dochodzi w rozmaitych zawodach przynajmniej **do półtora miljona osób,** prócz ich rodzin.

Ale i na tem nie koniec. Przed kilku dniami toczyła się w Sejmie debata nad budżetem min. Rolnictwa, a przy tej sposobności zarówno min. rolnictwa, jak i posłowie (nb. opozycyjni) przedstawili taki ponury obraz panującej na wsi nędzy i spadku stopy życiowej, od którego poprostu aż zimno się robi...

Gdy to wszystko zbierzemy, okaże się, **że życie gospodarcze Polski chore jest na ciężką, śmiertelną chorobę, to jest na brak konsumcji,** na brak rynku wewnętrznego, stanowiącego przecież w każdym kraju życiodajną, główną podstawę jego gospodarstwa.

A w obliczu tej skrajnej rzeczywistości, jak marnie, jak mizernie wyglądają wygłaszane w Sejmie przez naszych „naprawiaczy" wszystkie ich „horoskopy" i widoki „poprawy".

A organizm nasz niszczeje coraz bardziej.

Gospodarka polska załamuje się! Panowie „ekonomiści!" Panowie polityczy i „naprawiacze" co to wszystko „lepiej wiecie" i wszystko przyrzekliście „uzdrowić"... Dokądże to potrwa? Czy długo jeszcze każecie czekać na poprawę losu biednego robotnika i zatrudnienie olbrzymiej masy bezrobotnych, którzy czekają naprożno na pracę i chleb?

W kraju, gdzie jest bieda, a niema kryzysu

Znane przysłowie francuskie powiada, że „notliwa jest ta kobieta, o której mówi się jaknajmniej. W myśl tego przysłowia **najszczęśliwszy jest pewno ten kraj, o którym właśnie mówi się jaknajmniej.**

Trafność tego spostrzeżenia zdaje się potwierdzać Portugalja, ten jakby zapomniany kraj, leżący na skraju Europy, o którym niegdyś, kiedy prawie bezustannie szalały tam jakieś rewolucje, mówiło się bardzo dużo, a o którym dziś, kiedy naprawdę dzieje się tam dobrze, mówi się niewiele. **Przechodzą całe tygodnie, a nawet miesiace, kiedy wielkie dzienniki nietylko u nas, ale także i zagranicą nie przynoszą wogóle żadnych wiadomości z Portugalii.** Tam poprostu nie dzieje się nic ciekawego.

Mieszkańcy Portugalji nie martwią się z tego powodu. Przeciwnie, pod sprężystemi rzadami obecnego prezydenta i prezesa ministrów, pełniącego zarazem funkcje ministra skarbu prof. Salazar, **cicho i spokojnie płynie życie ludzi w tym cudownym ogrodzie, pełnym kwiatów, owoców i słońca, jakim jest Portugalja.**

Coprawda tę ciszę i spokój zawdzięcza Portugalja zapewne nietylko sprężystym rządom obecnym ale i temu, że naogół wymagania ludności i poziom życiowy są tu niezmiernie niskie, skutkiem tego zadowolić się musi tem, co jej przypadnie w udziale.

A przypada jej w udziale niezmiernie mało. **Na wsi portugalskiej, rzuconej na tło najpiękniejszego na świecie krajobrazu, nędza panuje okrutna.** Ludzie nie mają tu co jeść, w co się ubrać, gdzie mieszkać. To, co nazywa się chatą portugalską, uraga najelementarniejszym ludzkim wymaganiom.

Nigdzie chyba w całej Europie niema tak potwornie niskich zarobków. **Praca dzieci i kobiet opłacana jest niemal tak, jak w Chinach czy Japonji.** Niewiele lepiej dzieje się w mieście. **Urzędnicy państwowi są płatni fatalnie, prywatni otrzymują pobory poprostu śmieszne.**

Jeżeli mimo to wszystko nawet powierzchowna obserwacja trybu życia portugalskiego przekonać może o pogodnem usposobieniu i niemal powszechnem zadowoleniu mieszkańca Portugalji, **to winno chyba temu słońce, które nie skąpi tu swych darów, no i długowiekowe przyzwyczajenia do tej nedzy i biedy,** którą ludzie znoszą tu z uśmiechem...

Zresztą trzeba przyznać, iż rząd obecny zrobił bardzo dużo dla podniesienia dobrobytu ludności.

Portugalja ma dziś aktywny bilans handlowy, wyrównany budżet państwowy, ustabilizowaną walutę. Zapowiedziane przez rząd reformy (na polu opieki społecznej, podniesienia stanu higienicznego wsi i miast, a przedewszystkiem szkolnictwa) tylko częściowo zostały wprowadzone w życie, ale niezależnie od tego **administracja została usprawniona, przemysł prosperuje względnie dobrze,** przedewszystkiem zaś **dobrze rozwija sie turystyka.**

Powiększono sieć dróg, uporzadkowano szereg ślicznych miejscowości nadmorskich. Już tego roku przypływ gości, zwłaszcza z Francji był bardzo liczny.

Portugalja jest chyba najtańszym krajem w Europie — a na przyszły rok spodziewają się jeszcze bardziej wzmożonego ruchu. Portugalja jako kraj turystyczny zasługuje zresztą żywo na poparcie.

Pięknie jest tutaj, ludzie przytem wyjątkowo mili uprzejmi prawdziwie rycerscy.

Stosunki Portugalji z Polska układają się bardzo pomyślnie. Mimo tej dużej odległości, jaka Portugalję dzieli od Polski, ludzie interesują się żywo tem, co się u nas dzieje.

Niedawno w najpoczytniejszem piśmie ilustrowanym w Lizbonie „Ilustracao" ukazał się obszerny artykuł o Polsce, ozdabiały go wizerunki Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Portugalja wspomina zresztą z przyjemnością czasy pobytu Pana Marszałka na Maderze.

Pobyt ten **przyczynił się bardzo do spopularyzowania spraw polskich w Portugalii. Artykuł** w „Ilustracao" napisany ze znajomościa tematu, **świadczy najlepiej o tem, jak żywe jest to zainteresowanie i sympatja.**

Niemcy, a pakt wschodni

Dalsze losy projektów londyńskich i napięcie stosunków włosko-abisyńskich, to dwie kwestje, o różnej rozpiętości, dokoła których koncentrowała się uwaga polityczna w ubiegłym roku.

W pierwszej dziedzinie mamy do zanotowania sprecyzowanie stanowiska Niemiec wobec propozycyj wysuniętych w Londynie, — zawarte w nocie niemieckiej przesłanej w czwartek ub. tygodnia rządowi francuskiemu i angielskiemu.

Nota niemiecka nie spotkała się w Paryżu i Londynie z jednolitem przyjęciem. O ile Londyn, gdzie główny nacisk położono na pozytywne ustosunkowanie się Niemiec do projektu paktu lotniczego, przyjął notę z zadowoleniem o tyle w Paryżu, gdzie główny nacisk kładzie się na zagadnienie gwarancji bezpieczeństwa, zastrzeżenia wysuwane przez rząd Rzeszy w sprawie ogólnych paktów bezpieczeństwa spotkały się z przyjęciem raczej chłodnym.

Paryż doskonale zdaje sobie sprawę **z celów gry niemieckiej** — która zmierza z jednej strony do przewlekania rokowań, by w międzyczasie **zakończyć dzieło swego dozbrojenia,** z drugiej, do odseparowania Anglji i Francji. **Rozbicie solidarności francusko-angielskiej,** przez wyzyskanie istniejących w pewnych kołach angielskich niechęci do angażowania się w systemie umów wielostronnych, **będzie najbliższym celem taktycznych zabiegów dyplomacji niemieckiej.**

Szczególnie niekorzystne wrażenie wywołało w Paryżu pominięcie w nocie niemieckiej kwestji dla dyplomacji francuskiej tak zasadniczych, jak **pakt naddunajski** i w większym jeszcze stopniu, pakt wschodni. Przemilczenie to jest zdaniem paryskim kół politycznych wymownym dowodem, że **Niemcy dążą uporczywie do zachowania całkowitej swobody działania w Europie wschodniej,** stając tem samem w wyraźnej sprzeczności z podstawą porozumień londyńskich.

Sprawa paktu wschodniego interesuje w tej chwili najżywotniej dyplomację sowiecką, która wszelkiemi drogami wywiera w tym kierunku nacisk na dyplomacje francuską. Związawszy się zbyt łatwo z Rosją sowiecką. Francja znalazła się w trudnej sytuacji. Z jednej strony doprowadziło to do osłabienia sojuszu polsko-francuskiego, z drugiej — coraz więcej staje się widocznym, że porozumienie francusko-sowieckie, staje się narzędziem w ręku dyplomacji sowieckiej, do aktywizacji jej polityki w Europie.

Jest to zjawisko niepożądane, na które zwracają coraz większą uwagę publicyści zachodni, przestrzegając Francję przed zbytniem wiązaniem się z Sowietami, co mogłoby doprowadzić do rozbieżności z Anglją i rozbicia tem samem głównego węzła pokojowej polityki europejskiej, jakim jest współpraca francusko-angielska.

Kwestja paktu wschodniego budzi również zastrzeżenia w Rumunji, dla której, jak pisze jeden z czołowych dzienników rumuńskich paktem jedynie odpowiadającym interesom Rumunji, byłby pakt nieagresji z Sowietami, podpisany przez Polskę, Rumunję, Turcję i państwa bałtyckie — w uzupełnieniu protokółu Litwinowa. Pakt, negocjowany obecnie, według życzeń inicjatorów, ma iść po zupełnie innej linji: Rosja, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Francja. **Obowiązkiem naszym — pisze wspomniany dziennik — jest wymagać uczestnictwa w pakcie obok Polski.** Wbrew zapewnieniom rozmaitych czynników, uważamy, iż niema dla nas lepszej drogi, niż droga wspólnych interesów z Polską. Polityka panslawizmu nas nie interesuje. Mamy inne troski, niż gwarantowanie związkowi sowieckiemu integralności granic, zapewnienie mu mocarstwowości europejskiej oraz konieczności aljansu Francji i Rosji na śmierć i życie. Chcemy żyć z Rosją w pokoju — kończy dziennik swe wywody — jednakże interes nasz nakazuje nam przy omawianiu sprawy paktu wschodniego stanąć na stanowisku wspólnych interesów prawdziwych przyjaciół.

Z drugiej strony **kwestja zabezpieczenia granic w Europie wschodniej, posiada dla pokoju europejskiego kapitalne znaczenie.** Francja, związana zresztą w tej sprawie szeregiem protokułów dyplomatycznych, między innemi protokół z 5-go grudnia 1934 r. oświadczeniem z 18 stycznia br., złożonem przedstawicielom państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego, **że podpisanie paktu północno-wschodniego nastąpi z Niemcami lub bez nich** i że zawarcie tego paktu poprzedzi porozumienie naddunajskie oraz wszelkiego rodzaju układy pomiędzy Francją, a Niemcami w zakresie zbrojeń. Istotnie, wymienione państwa chciałyby za wszelką cenę urzeczywistnić pakt wzajemnej pomocy z Rosją sowiecką. Z drugiej strony Francji dawano do zrozumienia, że w razie niedoprowadzenia do skutku tej kombinacji, mogłoby nastąpić oderwanie się jednego z państw, przyczem szukałoby ono oparcia i gwarancji w bezpośrednim zbliżeniu z Niemcami — które już obecnie czynią wszelkie wysiłki, ażeby przeciągnąć na swoją stronę państwa wahające się. Wybitni publicyści francuscy ubolewają nad sytuacją przymusową, w jakiej znalazła się Francja, stwierdzając, że, sytuację tę należy zawdzięczać wielu zaniedbaniom, słabościom i sprzecznościom, których początkiem był pakt czterech. **Obecnie Francji, jeśli chodzi o sprawkę paktu wschodniego, znalazła się wprost w trybach.** Powinno to ją zmusić do zabezpieczenia się przed ewentualnemi skutkami ustalonego związania się z Rosją sowiecką. W żadnym razie nie należy dopuścić do tego, aby pewnego dnia Francja znaleźć się mogła w rozbieżności z Anglją. Oczywiście nie należy porzucać wschodu europejskiego na pastwę pangermanizmu, ale jest obowiązkiem zabezpieczyć się przed skomplikowaniem spraw przez paktomanję, co Niemcy swobodnie wyzyskać mogą na swoją korzyść.

W odpowiedzi na te słuszne uwagi, oświadczają w kołach zbliżonych do rządu, że Francja podtrzyma swój punkt widzenia w sprawie urzeczywistnienia równouprawnienia jednocześnie z **zapewnieniem równego bezpieczeństwa dla wszystkich krajów europejskich.** W tym wypadku rząd francuski nie kieruje się przesłankami uczuciowemi, a jedynie jasnym poglądem na sytuację.

Przyszłe bezpieczeństwo Anglji i Francji wymaga, by granice europejskie zostały ustabilizowane, gdyż rewizjonizm doprowadziłby do wojny. Nic należy się więc dziwić, że min. Laval, zdecydowanie przywiązany do idei utrzymania całokształtu zasad, wyrażonych w deklaracji londyńskiej, powtórzy ostatnio ambasadorowi Sowietów zapewnienie, **iż rząd francuski zgodnie z protokółem francusko-sowieckim w Genewie, nie podejmie odrębnych rokowań z Niemcami, dopóki nie nastąpi zawarcie paktu wschodniego. Tak** więc pakt ten zaważy w stopniu, bodajże decydującym na dalszych losach rokowań londyńskich.

NACISK NA FRANCJĘ?

Według informacyj z kół Małej Ententy, projektowane jest zwołanie w najbliższym czasie **wspólnej konferencji państw Małej Ententy, Związku Bałkańskiego i ZSRR,** celem ustalenia wspólnej taktyki wobec projektów londyńskich. Konferencja ta ma być zwołana z inicjatywy dyplomacji sowieckiej, która jest szczególnie zaniepokojona wynikami rozmów londyńskich i zmierza do utworzenia wspólnego frontu państw Małej Ententy i Związku Bałkańskiego, w kierunku wywarcia nacisku na Francję dla bezwzględnego przeprowadzenia koncepcji paktu wschodniego, przed wszystkiemi innemi paktami. Miejsce tej konferencji nie jest dotychczas ustalone. Według jednych wersyj miejscem tym miałby być Belgrad, według drugich Bukareszt. Pod uwagę brana jest również Praga, która żywo poparła projekt zwołania tej konferencji.

* * *

OD WYDAWNICTWA

Abonamenty muszą być płatne zgóry do dnia 5-go każdego miesiąca, pojedyncze natomiast do wtorku każdego tygodnia. —

Pod żadnym warunkiem nie przyjmujemy odpowiedzialności za pieniądze wpłacone osobom nieuprawnionym, lub za wysłane w listach zwykłych i poleconych, a na podobne reklamacje wcale odpowiadać nie będziemy. —

Urzędy pocztowe upraszamy o pomoc w regularnem doręczaniu czasopisma.

Na wszelkie zapytania i listy nie dotyczące reklamacyi, odpowiadamy listownie po otrzymaniu znaczka za 25 gr. —

Rozwój naszego czasopisma zależny jest **od ilości czytelników płatnych,** oraz od do najdalszych granic posuniętej oszczędności administracyjnej. Każdy więc grosz niewpłacony, lub stracony niepotrzebnie, tamuje rozwój naszego czasopisma, o czem łaskawie czytelnicy i kolporterzy zechcą stale pamiętać. —

Nazwiska kolporterów, którzy sprzeniewierzyli pieniądze za gazety — należy koniecznie podawać do Administracji, celem doniesienia p. prokuratorowi. —

Nasi kolporterzy powinni świecić dobrym przykładem!

Żądamy większej oszczędności w administracji przemysłu

Bezczelność niemiecka

W dniu 3 lutego odbył się w Gdańsku wielki wiec kolejarzy gdańskich narodowości niemieckiej, zwolnionych z czasów polskiej administracji kolejowej ze służby kolejowej. W wiecu wzięli udział — w liczbie kilku tysięcy (!) osób z poza kół kolejarskich — również przedstawiciele senatu gdańskiego, niemieckiego konsulatu generalnego (!), izby rzemieślniczej i in. Zorganizowania wiecu powyższego we formie wyżej przedstawionej podjął się niedawno utworzony związek zwolnionych kolejarzy niemieckich. Związek ten ma wykazać wobec całego świata, jaka krzywda dzieje się w Gdańsku kolejarzom niemieckim przez systematyczne" zwalnianie ich z pracy i obsadzenie zwolnionych w ten sposób miejsc Polakami!

Generalnym mówcą na wiecu był poseł na sejm gdański Niklas, który w ostrych słowach „skrytykował" zarządzenia administracji kolejowej, zarzucając jej zwalnianie wykwalifikowanych sił i zastępowanie ich niedoświadczonym elementem, „który jeszcze wczoraj gniótł ławę szkolną w polskiem gimnazjum w Gdańsku względnie pracował w charakterze robotnika sezonowego na roli". Faktem tym tłumaczył Niklas zanik bezpieczeństwa (!!) na P. K. P. W słowach, pełnych nienawiści, rozprawiał się dalej Niklas z twierdzeniem biura gdańskiego P. K. P., że zwalniani zostali ostatnio robotnicy sezonowi. „Dla Niemców — mówił on — pojęcie robotnika sezonowego nie jest znane, gdyż tylko Polacy rozchodzili się po całym świecie w tym charakterze. Niemców natomiast zawsze ceniono jako wykwalifikowanych pracowników". Zkolei poseł Niklas zwrócił się przeciwko organizacjom polskim a specjalnie przeciwko Macierzy Szkolnej w Gdańsku, zarzucając im, że dążą celowo do spolszczenia duszy niemieckich (!) dzieci. Oprócz akcji szkolnej władze kolejowe posługują się „szpiclami" w ustaleniu przynależności partyjnej niemieckich pracowników, specjalnie szykanując członków partji narodowo-socjalistycznej. Na zakończenie swego przemówienia domagał się pos. Niklas ponownego przyjęcia do pracy tych wszystkich pracowników niemieckich, których zwolniono ze służby kolejowej w grudniu 1933 i 1934 r. Przez służbę w kolejnictwie żaden Niemiec nie pozwoli sobie „zrabować" swej narodowości, ponieważ: **„Jesteśmy Niemcami i Niemcami zawsze pozostaniemy".**

SPEKULANCI KRYZYSOWEJ WOJNY

Patrząc na obecne przesilenie gospodarcze ze strony innej, aniżeli oglądają go ekonomiści i socjologowie świata, a mianowicie od strony etycznej, dostrzegamy dziwny, a jakże wymowny paradoks. Walka z okrzyczanym i do znudzenia wprost omówionym kryzysem przypomina pojedynek orężny państw, któremu towarzyszy pobocznie znany nam z czasów wojennych, spekulant i dostawca; finansista i wytwórca broni, amunicji, artykułów żywnościowych i tekstylnych. **Gdy tamci walczą, on zaciera ręce i wznosi pokorne modły o jaknajdłuższą wojnę i najbardziej wyczerpującą. Dostawca i wytwórca na tem zarabiają, z tego żyją.** Są jak potworne posożyty **na krwawiącem się ciele.**

Walka z kryzysem obfituje w podobne momenty. **Gdy jedni tracą siły i zdrowie w pracy nad zniweiowaniem skutków kryzysu, są tacy jednocześnie, którym kryzys pomaga, których depresja ekonomiczna wypchnęła w góre, wzbogaciła, którzy na nędzy ludzkiej zbijają kapitały..** Oni to najgłośniej krzyczą, najgłośniej narzekają i płaczą nad rzekomą stratą zysków z czasów poprzedniej, lepszej konjunktury. Tymczasem cóż ci „dostawcy kryzysowego frontu" robią? Żerują. Pokażcie mi bankiera, któryby obniżył procent od pożyczonych pieniędzy, fabrykanta, któryby wyprodukował taniej, z mniejszym dla siebie zyskiem, urzędnika wyższej kategorji, którybv z części swych poborów dobrowolnie zrezygnował na rzecz najbiedniejszego, najmniej uposażonego kolegi? Takich ludzi prawie niema. Są zato właśnie owi dostawcy, owi spekulanci kryzysowej wojny, z których żaden nie pomyśli o tem, że jego egoizm, jego pęd do wzbogacenia się zabija w innych ducha i inicjatywę, utrudnia tysiącom innych życie. Ktoś powie, że to walka o byt! Tak, walka, ale już zbyt potworna i nieludzka, walka nie ludzi, ale zwierząt.

Tylko wspólny wysiłek wszystkich ludzi, tylko jeden front, bez podziału na walczących i dostawców wyprowadzi ludzkość z chaosu obecnej sytuacji depresyjnej. Jedynie przez odrodzenie etyczne jednostki możemy się spodziewać ogólnej poprawy. Cóż warte są reformy, plany, nakazy, czy ustawy, jeśli ich projektodawcy i protektorzy myślą jednocześnie o jaknajwiększych zyskach i dochodach. **Kto będzie myślał o tańszej nafcie i zapałkach, soli, czy cukrze dla wieśniaka,** jeśli pragnieniem jego jest luksusowe auto, willa lub wysłanie żony do zagranicznych badów. **Trzeba przecież komuś odjąć, by zaspokoić drugiego.**

Całe nieszczęście w tem, że ten co ma, nietylko, że nie chce uszczuplić swoich wygórowanych dochodów, ale jeszcze bardziej zabiega o **wyższe płace, większe procenty, zyskowniejsze tranzakcje.**

Dopóki nie zniknie egoistyczny typ podżegacza i dostawcy kryzysowej wojny, dopóki nie nastąpi godziwy podział zysków według zasług i dokonanych prac naprożno będziemy czekali na wyjście z labiryntu obecnego kryzysu. **Tylko moralnie odrodzona jednostka oczyszczona z egoistycznych nawyków i chciwości, przywrócić zdoła utracona równowagę.**

Jedyną organizacją, która walczy skutecznie z tego rodzaju ludźmi jest RRU.

POLSKO=ŻYDOWSKI „OPŁATEK"

We Lwowie zdarzył się ostatnio ciekawy wypadek. Oto kilka ze szkół urządziło tradycyjny „opłatek", który zebrał razem młodzież polską z... żydowską. Podobno Żydkom bardzo do gustu przypadła ta uroczystość.

Ciekawe tylko, czy na przyszłość Żydzi zaproszą polską młodzież na macę! Prawdopodobnie pójdzie tylko „ciało pedagogiczne". Niech im maca idzie na zdrowie!...

W dniu 17 bm. odbył się ślub prezesa oddziału Lisów pow. Lubliniec ob. Wincentego Barwickiego z panną Gołąbek z Lisów.

Młodej parze życzymy jaknajlepszego powodzenia. —

Zarząd Pow. Kom. Org. na pow. Lubliniec.
Zarząd miejscowy Lisów.

Obdarowane biedne dzieci po członkach RRU przez filję CZZP. Popielów pow. Rybnik składają ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

TADEUSZ OSTROWSKI.

Pamiętaj młodzieńcze...

Było to przed laty.

Szedłem właśnie przez park, kiedy uwagę moją zwróciła skulona postać starca, siedzącego na ławce i rozmyślającego nad czemś głęboko. Szlachetna postać starca, siwiuteńki włos na skroniach, oraz rozumne, dobre spojrzenie — wszystko to zniewoliło mnie do tego, by przysiąść się doń na chwilę i nawiązać z nim rozmowę.

* * *

Tak, tak młodzieńcze!... — ciągnął swe opowiadanie staruszek.

Kiedy wybuchła wojna, czułem, że nareszcie nadeszła dla nas Polaków, godzina czynu. Poszli do legjonów moi dwaj synowie. Nie wrócili. Poszedł trzeci, dziecko prawie, Wiesław. Upływały lata, a on walczył, walczył o wolność ojczyzny naszej, o wolność Polski.

Od czasu tylko do czasu pisywał do nas, do rodziców. Skąpe to były wiadomości, ale jakże nam drogie.

Aż wreszcie po kilkumiesięcznej przerwie otrzymaliśmy list, który wstrząsnął nami do głębi.

— Syn nasz ranny, leży w szpitalu!...

Nie mogliśmy jechać do niego. Czekaliśmy więc ze drżeniem na jakieś wiadomości.

Pewnego razu nadszedł upragniony list. Syn pisał, że jest zdrów, i że wraca do domu.

Wiadomość ta zelektryzowała nas, a najbardziej jego narzeczona Zosię.

Wreszcie przyjechał.

Na jego widok łzy zakręciły mi się w oczach. Tak! wrócił, wrócił, lecz jakże inny, jakże zmieniony!

Początkowo nie wierzyłem, że to mój syn.

Powinienem się właściwie cieszyć, że wrócił, że żyje, a jednak, — wiedz młodzieńcze — że po tem, co później zaszło, wolałbym, żeby lepiej nie wrócił do domu, żeby zginął na polu walki, jak bohater.

Syn mój był niewidomy!

Pamiętam ten straszny wieczór. Siedzieliśmy właśnie przy stole, gdy do pokoju weszła uśmiechnięta jego narzeczona.

Na widok niewidomych oczu Wieśka, którego tak strasznie kochała, uśmiech zamarł na jej purpurowych ustach. Zbladła straszliwie i z jękiem padła na ziemię.

Powstało zamieszanie. Rzucono się na ratunek Zosi. Ja siedziałem, jak martwy, nie mogąc słowa z siebie wydobyć. Widziałem twarz syna! Widziałem, jak równocześnie z okrzykiem, wydanym przez Zośkę, twarz Wieśka boleśnie się ściągnęła i skamieniała z bólu.

W jakiś czas potem, kiedy Zośka odzyskała przytomność, Wiesiek, jakgdyby nic nie zaszło zwrócił się do niej z uśmiechem prosząc ją o kilka słów rozmowy. Opuściliśmy więc pokój, pozostawiając ich samych.

Rozmawiali z sobą długo, bez świadków. Wreszcie po godzinie otworzyły się drzwi i na progu stanęła Zośka.

Chwiejąc się zbliżyła się do mnie, padła na kolana i, zakrywszy twarz rękoma, załkała.

I popłynęły z jej ust słowa nabrzmiałe skargą. Kochałam syna zawsze — mówiła poprzez łzy. Teraz kocham go tembardziej, kocham w nim nietylko Wieśka, ale i bohatera!

Mówiłam mu to, — nie chciał uwierzyć.

Twierdził, że nie może mnie wiązać z kaleką, że nie może łamać mi życia i przykuć do siebie.

Zwolnił mnie z danego mu słowa i kazał odejść. Prosiłam go, zaklinałam, błagałam — nic nie pomogło.

Nie mam ojca, do ciebie się przeto zwracam. Ojcze! porozmawiaj z synem, powiedz mu, że go kocham i, że jeśli... jeśli nie ożeni się ze mną, stanie się jeszcze coś złego...

Przyznam ci się młodzieńcze — ciągnął dalej swe opowiadanie staruszek — że początkowo nie wiedziałam, co począć jak postąpić. Czułem wszakże, że syn nadal ją kochał, i, że ona go również kochała, pomimo tego że był kaleką.

Po dłuższym namyśle postanowiłem słowa, danego Zośce, dotrzymać i rozmówić się z synem.

Krótka to była rozmowa, lecz jakże bolesna. Syn oświadczył mi, że postanowienie jego jest nieodwołalne i prosił, aby mu więcej o tem nie wspominać.

* * *

Upłynęło kilka tygodni. Zdążyliśmy już zapomnieć o wszystkiem, kiedy oto, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość, że Zocha się otruła.

Kiedy wreszcie stanęliśmy z synem przed jej łożem, Zocha umierała.

Nie sposób wprost opisać rozpaczy syna, na widok umierającej Zochy, tej Zochy, którą tak bardzo ukochał.

Jak oszalały rzucił się do jej rąk i jął obsypywać je gorącemi pocałunkami.

O, straszna to była scena, nie do opisania.

Zocha umierała...

Na chwilę otworzyła oczy, a widząc obok siebie Wieśka uśmiechnęła się smutnie.

Z ust jej popłynęły urywane słowa.

— Umieram... Stach... sły... szysz — umieram... Umieram... dla ciebie i za ciebie. Teraz kiedy za chwilę odejdę musisz... uwierzyć moim słowom Kochałam cię zawsze, kocham i... dziś! Tyś mnie nie zrozumiał!...

I z temi słowy skonała.

* * *

Od tego czasu Wiesiek zamknął się w pokoju, nie chcąc się z nikim widzieć.

Cierpiał strasznie! Wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju.

Baliśmy się o jego życie, chcieliśmy go rozerwać, zająć czemś innem — wszystko naprożno.

Pewnego razu, kiedyśmy siedzieli przy stole, usłyszeliśmy głuchy trzask.

Przerażenie odjęło nam mowę. Czuliśmy, że stało się nieszczęście.

Kiedy wreszcie wpadliśmy do pokoju Wieśka ujrzeliśmy leżącego w kałuży krwi na podłodze Wiesiek już nie żył. Zastrzelił się!...

Na stole leżał list. Oto jego treść:

Przebaczcie mi Ty, Mamo i Ty, Ojcze Zgrzeszyłem strasznie. Nie mogłem uwierzyć, aby istniały jeszcze na świecie kobiety, które mogą kochać kalekę. Teraz wiem, że takiemi kobietami mogą być tylko Polki.

Życie bez Zochy nie przedstawia dla mnie wartości. Idę więc do niej, by przebłagać ją za krzywdę, jaką jej mimowoli wyrządziłem. Żegnajcie

Kochający wasz zawsze syn Wiesiek.

* * *

I dziś, dziś, kiedy o tem pomyślę — kończył swe smutne opowiadanie staruszek, dziś zdaje mi się, że Wiesiek nigdy nie wrócił do domu, że zginął, jak bohater, na polu chwały.

Pamiętaj młodzieńcze, co ci powiem.

Są jeszcze Polki, które wolą po stokroć inwalidę, lecz bohatera, niż tych wszystkich, którzy nic dla Polski nie zrobili.

Szanuj więc Polki i wiedz, że jedynie one potrafią zdobyć się na poświęcenie!

To powiedziawszy staruszek dźwignął się ciężko z ławki i pożegnawszy mnie uprzejmie, wolnym krokiem jął się oddalać, aż wreszcie zginął za zakręcie alei.

Staruszek odszedł już dawno, a w uszach dźwięczały mi wciąż jeszcze jego słowa:

Pamiętaj młodzieńcze! Są jeszcze Polki, które wolą po stokroć inwalidę, lecz bohatera, niż tych wszystkich, którzy nic dla Polski nie zrobili!...

Dla kobiet

JAKIE ZAWODY KOBIECE SĄ NAJCIĘŻSZE.

Według ostatnich badań lekarskich, przeprowadzonych na terenie Warszawy, przez miejscowe Kasy Chorych, wśród kobiet pracujących w różnych gałęziach przemysłu — najcięższemi, jak się okazało zawodami kobiecemi są dziedziny pracy przemysłu papierniczego, metalowego, chemicznego i odzieżowego.

Najwięcej obarczane brakami fizycznemi są szlifierki, szwaczki i introligatorki. Z podwyższoną temperaturą pracuje najwięcej kobiet w krawiecczyźnie i bieliźniarstwie, w trykotarstwie 37%, w przędzalnictwie 38%.

Choroby skórne znaleziono u 9% badanych kobiet, najmniej wśród pracownic handlowych, najwięcej wśród pracujących w introligatorstwie i papiernictwie.

W grupie szlifierek, znaleziono silnie zaatakowany wzrok, płuca i serce. Zapadających na oczy najmniej okazało się pracujących przy wyrobie celulozy, gumy itp.

Jedną z najbardziej ponurych grup zawodowych okazała się grupa papiernicza, gdzie prawie 30% zupełnie nie nadaje się do pracy w tym zawodzie.

Badania te potwierdzają opinję o zdrowotności i niskim rozwoju fizycznym kobiet, pracujących niejednokrotnie w urągających wszelkim wymaganiom higjeny warunkach lokalnych.

Kącik radjowy

JAK ZAŁOŻYĆ PRAWIDŁOWO ANTENĘ.

Od prawidłowego założenia anteny zależy nietylko dobry odbiór audycyj radjowych, ale w wielu wypadkach również bezpieczeństwo życia i mienia ludzkiego. Od kilku lat istnieją specjalne przepisy opracowane przez Polski Komitet Elektryczny, dotyczące zakładania anten. Podamy tu kilka najważniejszych punktów, które obowiązują mieszkańców wsi i miasteczek prowincjonalnych.

Zdarza się często, że w pobliżu domu przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektrycznej sieci oświetleniowej. Oberwanie się anteny i zetknięcie się z takiemi przewodami groziłoby w wielu wypadkach uszkodzeniem linji elektrycznej, a nawet pożarem. Dlatego nie wolno przeciągać anten pod przewodami zawieszonemi na słupach lub też nad przewodami. Pozatem nie wolno przeciągać anten nad torami kolei, ulicami i drogami publicznemi. Zakładanie anten nad przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadku zerwania się przewodu oświetleniowego i zetknięcia z anteną powstanie zwarcie z ziemią i zniszczenie odbiornika, a nawet pożar. Antena, jak i jej doprowadzenie nie powinno przebiegać blisko przewodów elektrycznych, gdyż odbiór będzie zagłuszony silnemi trzaskami. Dla każdego odbiornika powinna być odrębna antena.

Korespondencje.

Raszczyce, pow. Rybnik.

W przewiewach, co skądś szły w lekkich odruchach fal zmiennych, w jakowymś śpiewie, co niosło je łagodne słońca spojrzenie — w dalekich podszeptach uczułeś utęsknione tętno: radość przedwiośnia, zapowiedź dni nowych, upragnionych.

Odwieczne to głosi prawo przyrody. Nad tą tajemnicą pochylone jest tysiącwieczne czoło starców, pogrążonych w zadumie nad wiekiem minionym. Potem idzie Ona, rozśpiewana, błoga, potężna rodzicielka: wiosna. Oczekują ją miljony, bo miljonom niesie żywot nowy.

Bruk ulic wypełniony miljonową rzeszą bezrobotnych, szara groźna rzeczywistość polska; z przekleństwem na ustach podnosi ta armja zczerniałe, kształty swych rąk: Chleba dajcie nam i pracy.

Podobnie druga armja woła: zmieńcie nam warunki pracy, dajcie nam prawa nasze!

I jednym zgodnym chórem woła kilkudziesięciomiljonowa armja głosem sumienia niekłamanym, który zda się od Tatr, falami Wisły, skarżąc się goni, falami matki wód naszych, której nurt i brzegi okala smrodliwa gawiedź żydostwa; i znów echo od Bałtyku ponawia hymn ten z serca nigdy niewyplemiony:

Dajcie nam program dusz naszych. Pieśń, co wokół płynie, kłam zadaje uczuciom naszym: dajcie nam konstytucję serc naszych. Chcemy program nowy, wołamy o Polskę uzdrowioną!..

I tak Naród cały z piersi swej wydobywa odzew o lepszą swoją dolę, zharmonizowany pierwszym podmuchem idącej wiosny, skąd płynie fala nowego życia, potęga ufności w odrodzenie.

* * *

Oby przyszło! Wszak walczy o nie dusza całego narodu, nędzą załamany, zawiedziony i pokrzywdzony lud. W bój już poszły pierwsze hufce, ufne w zwycięstwo, niezłomne.

O rząd dusz!... W ducha podniesieniu w astralu myśli ludzkiej, chwytał człowiek mię z zwrócony do siebie, miecz miłości do narodu, odczuwając ogrom obowiązku i walki — błogosławieństwo idącej młodej Polski — — —.

Jerzy K. Raszczanin.

ORZECH, pow. Tarn. Góry.

„Front Robotniczy" Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego z dn. 15 ub. m. zamieścił artykuł p. t.: „Z występków agitacyjnych rozwiązanego RRU."

Autor tego artykułu ubolewa bardzo nad tem, że, pomimo rozwiązania RRU. w powiecie Rybnickim, organizacja ta jeszcze działa i tumani robotników.

Wiedźcie jednakże panowie z ZZZ-tu, że robotnicy poznali się wreszcie na waszych „sztuczkach" i obecnie masowo was opuszczają, wstępując w szeregi RRU. i CZZP. Przekonali się bowiem, że w RRU. niema kłamstwa, ani obłudy.

Rozumiem dobrze, że w głowach wam się nie może pomieścić, panowie z ZZZ-tu, że ludzie z Volksbundu wstępują do naszej organizacji. Radzę, postarajcie się o egzemplarz „Frontu Polski Zbudzonej" z dn. 6 stycznia br., a dowiecie się dlaczego od was pouciekali.

RRU. nie obiecuje członkom swym, ani sympatykom gruszek na wierzbie, jak to wy, panowie czynicie!

Dość tego tumanienia biednego robotnika! Teraz, kiedy widzicie, że źle z wami, że robotnicy słusznie was opuszczają, zaczynacie ujadać na RRU.

Radziłbym wam panowie z ZZZ-tu, ażebyście przeczytali broszurkę naszego Wodza, Józefa Kowal-Lipińskiego p. t.: „Poznaj mój program".

Znajdziecie w niej naukę, jak należy pracować dla dobra ojczyzny i społeczeństwa.

Błękitny.

NOWY BYTOM.

Obywatele! Chciałbym wam powiedzieć kilka słów o chorobie naszej Ojczyzny i obowiązkach naszych wobec Niej. Niejeden się bowiem nie postanowił jeszcze nad tem, co chce właściwie ten nasz Radykalny Ruch Uzdrowienia i do czego on dąży.

Czytacie napewno w gazetach o sprawie, jaka się do dziś dnia toczy w Sądzie katowickim, o sprawie Herca, Matyki i ich pomocników. Czy was to nie zastanawia? Któż bowiem na tych i tym podobnych sprawach najbardziej cierpi? Czyż nie nasza Ojczyzna? Jeżeliście pilnie śledzili przebieg tego procesu, to wiecie ile to ludzi pokrzywdzono i zrujnowano.

Wszyscy wołamy, że jesteśmy dobrymi polakami, a jednak spokojnie patrzymy, jak dziesiątki podobnych ludzi do Herca, okrada naszą Ojczyznę.

Najwyższy już czas z tem skończyć! Wszyscy zatem, jak jeden mąż pod błękitny sztandar RRU. z wodzem jego Józefem Kowal-Lipińskim na czele.

RRU. jest bowiem jedyną zdrową organizacją, która potrafi usunąć te wrzody, na które Ojczyzna nasza cierpi.

Błękitny.

Urbanowice, pow. Pszczyna.

Jako czytelnicy „Katolika Śląskiego wzgl. Polskiego", prosimy szan Redakcję „Fr. Polski Zbudz." o zamieszczenie niniejszej korespondencji.

Pomimo, że nie jesteśmy członkami R. R. U., jednakże jako dobrzy Polacy, którym leży na sercu dobrobyt wszystkich obywateli uważamy, że tylko realny program R. R. U. ma rację istnienia, i ze względu na dobro Ojczyzny i społeczeństwa, powinien być w jaknajkrótszym czasie w 100 proc. przeprowadzony. Dlatego zachęcamy całe społeczeństwo polskie, aby z pełnem zaufaniem popierało tylko Rad. Ruch Uzdr., gdyż jest to jedyna droga do lepszej przyszłości.

Jako czytelnicy „Katolika" uważamy za niestosownie, że właśnie Redakcja „Katolika" zwalcza prawdę i sprawiedliwość, o którą walczy stronnictwo polityczne R. R. U. „Katolik", jako pismo katolickie nie powinno tej prawdy zwalczać, lecz odwrotnie popierać, gdyż inaczej nie zasługuje ono na nazwę katolicką, jaką się tytułuje. Przecież to czasopismo jest utrzymywane przeważnie z grosza obywateli katolickich, którzy jeszcze mają Pana Boga w sercu. Radzimy przeto owej redakcji, aby nie popierała żydowstwa i różnych warchołów, lecz pokrzywdzone, niezadowolone społeczeństwo katolickie. Pozatem zaznaczyć musimy, że podczas niewoli pruskiej, „Katolik" był jednym z tych czasopism, który odważnie szerzył oświatę wśród społeczeństwa polskiego i krzewił ducha polskiego w narodzie.

Obecnie „Katolik" niewiadomo dlaczego zmienił swe oblicze i ściąga na siebie podejrzenie, jakoby był opłacany judaszowskim groszem. Prosimy przeto redakcję „Katolika", aby w przyszłości się to nie powtórzyło, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy przestać prenumerować pismo, które zamiast korzyści przynosi, tylko szkodę.

„Cześć Ojczyznie!"

Obywatele Urbanowic

Z okazji mającego się odbyć w dn. 27-go bm. ŚLUBU członka naszego oddziału, obyw. JÓZEFA CICHEGO z panną MARJĄ SALOMONÓWNĄ z Lipin, ślemy Im tą drogą najserdeczniejsze życzenia. **Członkowie oddz. Wilchwy.**

Dnia 18 bm. odbył się ślub naszego członka, obyw. JÓZEFA SZYMICZKA z p. MARTĄ KNOPEK z Olzy. W związku z tem zasyłamy Im choć nieco spóźnione, to jednak serdeczne życzenia.

Członkowie oddz. Kamień n/Odrą.

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Wiecie koleksy co... dostoł ech wom pierońskiego szwagra, akurat pod pażom, bo psiokrew wie, że terozki w zimie jest tam nojcieplij. Tak mi pieronik dokuco, że se już rady nie wiem, a ta zembato z temi rozklekotanemi kościskami eno chodzi za mnom i zgrzyto mi — bydziesz chnet mój.

Jo sie bronia renkami i nogami, bo sie jeszcze z tom zembatom żenić nie kca, bo wiecie, że jak sie człowiek kce dostać do nieba, to musi być na ziemi 25 lot żeniaty, a jo mom dopiero 22 lata.

Drugom stronom jest ech temu szwagierkowi i rod, bo nie jest taki fałszywy, jak nasi braciszkowie. Jak kce przyjść, to sie zgłosi i godo — wiesz co bratku, kca zrobić w twoim cielsku trocha cystki i choć boli, to nazbiero tej zgniliznv i wyciepnie jom, aż sie człek cuje potem zdrowszy.

Braciszkowie to nie robiom tak, eno zamiast wycyścić, to nawalom tego gnoja jeszcze wiency i ciek choruje całe lata.

Jakby nie ale ta zembato bestyjo kosom majtła, to nie godejcie o tem braciszkom, bo jo nie kca, aby mie po śmierci dopiero kwolili, żech był peowiakiem, powstańcem i wywiadowcem armji polskiej, a za to dostoł bzika XI grupy i awans do Lublińca.

Jakby jednak przyszli, to już godom nojprzód — że sie w tej cygarkistli do nich d... obroca i mogom mie tam pocałować, te judase. Po śmierci nie kca, aby mi kto wspominoł, żech był polokiem.

A terozki chciołbych jeszcze kogoś polechtać, a to Kuby z grynsztatu, bo go dali volkhajle ze Zary pozdrowić za te wyrobione sztele za polikierów. Kaśka też go dała pozdrowić, bo sie kcioł z niom żegnać, jak wyjeżdżoł do Zary, a terozki nie kce sie z niom żenić. Kolega jeko volkplajt Pioruś przestoł też u żydka budować hajm, bo mu brakło jordanwaser i ceko, aż mu powstańcy dajom świadectwo, aby se mógł inwalid wyrobić i dali cyganić Polsko.

Ja, ja, volkplajty, wyście godali, że grynsztat jest szwarcwajsrot, a zostoł blał, eno wasze mordy jeszcze nie som blał... ale bydom chnet... to wom tuplikuje, choć chory...

Hanys Kropka

Życiorys Hanysa Kropki

(Ciąg dalszy).

Terozki brakło mi już cierpliwości.

— Dockej eno łojculku — myśla se — ty mie przeca twojem pochem nie wystraszysz — i zacon ech stroić grymasy, co widziała babka, i prendko zawołała:

— Widzisz... widzisz... boi sie ciebie i bydzie becoł.

— Niech eno spróbuje — łodpedzioł łojciec.

I sprobowołech naprowdy i zacon ech sie tak drzeć, choćby poseł Bebel w Rajstagu miemieckim. Babka zacyna mnom chuśtać i wywijać, ale jo nic.

— Pś, pś, pś, nie płac malutki — rzendziolila babka, bo ten łojciec to taki... taki.. ani nie wiem, jak to pedzieć... ale cem barzij wywijała zogowkiem, to jo sie jeszcze wiency darł, aż nareście zmierzło sie to łojcu, bo szarpnył zogowkiem i pedzioł:

— Bydziesz cicho ty smarkocu..

A jo jeszcze wiency, co widziała hebama, wziena mie ze zogowkiem i położyła kole matki.

— Dajom mu fraś Kropka sie napić, bydzie głodny...

Ale jo nie kcioł pić, eno zaglondoł ech na łojca, pieńścich ścisioł, a tak ech sie darł, aż wszyscy już uszy zatykali. Nareście łojciec przyszoł ku łożku, chwycił mie za renka, potrzons mnom i zawołoł:

— Jak sie to bydzie darł, ten pieron smarkaty..

Jak to pedzioł, zarozki ech przestoł wrzeszczeć, patrza na niego i myśla se:

— Co łon to pedzioł?

— Patrz, jak przestoł — zawołała babka — akurat, choćby cie rozumioł.

I miała racyo, bo jo akurat zrozumioł, co łojciec pedzioł, żech sie urodził... pieronem smarkatym...

(Ciąg dalszy nast.).

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 2.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.